

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rb. 3 kop. 60  
 półrocznie . . . . . rb. 1 kop. 80  
 kwartalnie . . . . . rb. — kop. 90  
 Cena pojedynczego numeru k. 8.  
 Dopłata za odosłowanie—15 kop.  
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80  
 półrocznie . . . . . rb. 2 kop. 40  
 kwartalnie . . . . . rb. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-rzowe kop. 10 od  
 jednosłupowego wiersza petit.  
 Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6  
 od wiersza.  
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia  
 zagraniczne po kop. 12  
 od wiersza.  
 Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi  
 na 1-jej stronie po kop. 20  
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.  
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków  
 obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Drukarnia, Introligatornia,  
 Skład papieru i materiałów

piśmiennych

M. Dobrzańskiego  
 przy Redakcji „Tygodnia”  
 w Piotrkowie, obok Hotelu  
 Wileńskiego.

➤ **Druki i książki:** dla obywateli  
 ziemskich, dla parafii, dla rejentów, adwokatów,  
 dla sądów gminnych, wójtów gmin; wszelkie  
 wreszcie roboty prywatne.

➤ **Bilety wizytowe** przeróżnych  
 formatów, na pięknym równo ciętym brystolu,  
 wykonywane na poczekaniu; również wszelkie  
 zawiadomienia, zaproszenia, programy, etc. etc.

Lekarz-Dentysta

*Marya Weinzieher*

zamieszkała przy rynku Maryjskim w domu L. i A. Horowiczów.

Leczenie chorób zębów, plombowanie, **wstawianie  
 szfucznych zębów.**

(3—3)

KANCELARYJA ADWOKATA PRZYSIĘGŁEGO  
**MAKSYMILIANA BARUCHA**

w Warszawie

przeniesioną została na ul. Chmielną № 25. (3—1)

**Czarodziejskiego  
 TEATRU ARBAFFA  
 dwa przedstawienia**

odbędzie się w Sobotę i Niedzielę d. 16 i 17 b. m.  
 w Sali Towarzystwa Cyklistów. Szczegóły w pro-  
 gramach i afiszach.

Ceny miejsc: po rb. 2, 1—50, 1 i 75 kop. Wej-  
 ście k. 50, dla uczniów i dzieci k. 30. (1—1)

## NAPÓR GERMANIZACYJNY.

W numerze 42 «Prawdy» p. Zenon Pietkiewicz zamieścił następujący artykuł o skutkach naporu germanizacyjnego w Poznańskim, w odpowiedzi korespondentowi «Gazety Polskiej»:

«Walka plemienna, nieustanny ucisk, coraz nowe i liczniejsze hufce krzyżackie pod znakiem hakatyzmu są przedmiotem stałej uwagi prasy naszej. Wszystkie pisma zapaliły latarki i z wież swoich dostrzegalni rzucają światło na pole walki.

Znamienne stanowisko w tych szeregach zajął korespondent «Gazety Polskiej». Jego latarka zupełnie w inną stronę rzuca smugę światła, przy którym dają się dostrzec tylne namioty i wąwozy pozaokopowe, a dalej manowce i słupy przy nich z napisami: «Tu spokój, tu cisza, tu sen...» Manowce te prowadzą na bujne łąny, oświetlone słońcem pangermańskim, gdzie dokoła rozlegają się tajemnicze głosy: «Tu każdy zażyje szczęścia i dobrobytu, kto będzie mówił, myślał i czuł tylko po niemiecku, kto zapomni o swojej przeszłości, wyprze się swego pochodzenia, wyrzeknie się wyssanych z piersi matczynej uczuć, marzeń i pragnień...»

Lepiej dojrzymy kierunek promieni latarki korespondenta, gdy uprzytomnimy sobie jego wnioski: «Z powodu, iż część Niemców-katolików, z Lieberem na czele, skłania się otwarcie do polityki germanizacyjnej rządu i hakatystów, uważając zgermanizowanie ludności polskiej za obowiązek narodowy i konieczność państwową, korespondent ten przychodzi do następujących wniosków: «Nie można zaprzeczyć, iż ta zmiana usposobienia u katolików-niemców w prowincjach wschodnich jest po części wywołana zachowywaniem się naszej prasy, która od pewnego czasu powołuje się stale i konsekwentnie na wspólność słowiańską, przeciwstawia świadomie światu germańskiemu całą Słowiańszczyznę. Dopóki straszliwi Niemców widmem Słowiańszczyzny tylko agitatorowie wszechniemieccy, ludność spokojniejsza i trzeźwa śmiała się z tego; gdy jednak obecnie na tę samą nutę śpiewają prawie wszystkie pisma polskie, można zrozumieć, że to wywołuje niepokój, potwierdza wyrażone już dawno przez hakatystów podejrzenie, że w społeczeństwie naszym odbywają się za kulisami jakiegoś konszachty, niebezpieczne dla całości Niemiec, budzi u patryjotów niemieckich—katolickich czy niekatolickich—pragnienie, aby zgnieść ten żywioł wrogi i ubezpieczyć się przed nim w taki sposób na zawsze...» «To nieustanne odwoływanie do jedności słowiańskiej, rzucanie spojrzeń za granicę, nie jest połączone absolutnie z żadnym programem politycznym, jest tylko prostą, bezmyślną gadaniną, a najwięcej dowcipni utrwalają ją w tem przekonaniu, że zatruwają Niemców i powstrzymują ich w polityce germanizacyjnej.»

«Można było wyrachować sobie na palcach—kończy korespondent—że musi stać się przeciwnie i rzeczywiście tak się dzieje. Walki z naporem germanizacyjnym *uniknąć nie mogliśmy pod żadnym warunkiem*. Że jednak rząd czyni rozpaczliwe wysiłki, aby zgermanizować nas jak najprędzej; że powoli cały naród przyswaja sobie jego program i dokłada ze swej strony wszystkich sił, aby go poprzeć w usiłowaniu; że wobec tego nie wiemy, czego wprzód bronić i co ratować w tej walce na wszystkie strony (jakkolwiek zapewne wyjdziemy z niej cało, *utraciemy bardzo wiele*, nie tylko część dobrobytu, ale i czystość języka i równowagę społeczną) to zawdzięczamy tym kierownikom opinii publicznej, którzy, ot tak sobie, dla fantazyi, z pospolitego gadulstwa i śmieszego wyrachowania ze zastrasza germanizatorów, wywołują wrażenie, jakobyśmy oglądali się na pomoc potężniejszych sprzymierzeńców...»

Już nie po raz pierwszy korespondent «Gazety Polskiej» ujawnia swoje znamienne stanowisko w tej sprawie. Przed kilku tygodniami potępił księdza Lisę za to, że ten otworzył oczy społeczeństwa na zakulisowe sprawy germanizacyjne («wyciągnął różne szczegóły ze stosunków wewnętrznych centrum i wprowadził polemikę na tory, na których stała się wprawdzie bardzo zajmująca, lecz nabrała charakteru klótni karczemnej»).

Z wywodów korespondenta między wierszami wyczytać można taki wniosek: «Nie opierajcie się germanizacji, nie używajcie środków drażniących, zaniechajcie wszelkich sposobów, przeciwdziałających naporowi niemieckemu, bo to tylko zwiększa jej siłę i rozszerza zastępy wrogów.» Z gruntu są fałszywe same dowodzenia autora, że wzrost dążności germanizatorskich wynika z wołania na pomoc Słowiańszczyzny i posługiwanie się innymi środkami. Dążności te istniały oddawna i wybuchły z wielką siłą za czasów bismarkowskich, kiedy jeszcze masy polskie nie były uświadomione.

Czy jednak germanizacja, ten ucisk, gwałty i przesładowania stale wzrastające, są istotnie dla żywiołu polskiego tak niebezpieczne? Fakty z ostatniej doby życia dowiodły wręcz czego innego. Za czasów germanizacji łagodnej, ukrytej, podstępnej, masy ludności polskiej, napółoswieconej i ciemnej, powoli ulegały zmianom, poddawały się biernie wpływowi ducha niemieckiego, zaczynały nietylko mówić, ale i myśleć po niemiecku, stopniowo zatracaly poczucie

swej narodowości. Zjawiska takie bardzo wyraźnie się zaznaczyły szczególnie w Prusach zachodnich tudzież w dalszych dzielnicach Poznańszczyzny. Zaczynało zapanowywać pewne niebezpieczne dla żywiołu polskiego odętwienie. Przyjmowano apatycznie wszelkie zmiany i reformy, a nawet chytre wkradanie się hydry germanizacyjnej do życia domowego. Stan taki zaczynał się ujawniać i w wyższych warstwach społeczeństwa, budując tam bardzo wygodne szczeble do kariery.

Naraz gwałtowne uderzenie taranu hakatystów w rozpadające się wały warowni żywiołu polskiego wstrząsnęło do głębi całym społeczeństwem, wzbudziło w niem świadomość położenia, poczucie narodowości, Germanizacja uciskająca nawet najbierniejszych, najłajniejszych ludzi, w których już kołatała dusza napół znieczczona i biło serce obojętne na sprawy narodowościowe, przyprowadziła ich do uświadomienia. Dzieci pomiatane w szkole, dręzone przez nauczycieli Niemców dowiedziały się o tem, że są Polakami. Skromny, zahukany, zgnębiony i pozabawiony posady urzędnik, zaczął powtarzać sobie: «jestem Polak, Polak, Polak i dlatego cierpię». A głos wewnętrzny mówił mu: «Jesteś Polak, Polak, Polak i zostań nim, a nie zginiesz!...» Ten głos wewnętrzny zaczął się budzić i coraz silniej dźwięczeć w duszach jeszcze niedawno napół sennych lub zgłupiałych, pokornych, przyjmujących obelgi i zniewagi. I oto dziś od Warty do Odry poczucie narodowości i potrzeba samoobrony wzrosła potężnie, wytworzyła zwartość uczuć i dążności rozproszonych. Samoobrona ta meźniej nie tylko w jednostkach, lecz już w życiu zrzeszonym, czy to na podzielsku ekonomicznym, społecznym czy moralnym. Nietylko na szczytach społecznych, nietylko na ich zboczach, lecz i na nizinach, przedtem mrocznych i sennych, zaczyna przyswiewać i przygrzewać słońce poczucia narodowego.

Czy więc należy drzeć przed naciskiem germanizacji? Czy należy szukać środków jej łagodzenia, głaskania, jak chce korespondent «Gazety Polskiej»?

Germanizacja na gruntach wyjąławianych przed tem środkami łagodnymi, stała się obecnie szlachną mierzwą, która pobudziła uśpioną vegetację życia. Mierzwa taka, gromadzona w dołach, zawiera fermentacje zabójcze i miazmaty niebezpieczne; ale skoro tylko rozplynie się na powierzchni gruntu i wsiaśnie w głąb, wzmacnia je.

Korespondent «Gazety Polskiej», członek jakiejś straży ochotniczej, a może tylko luzak, dojrzał gdzieś lunę na niebie i pragnąłby ją nietylko zgasić, ale i winowajców skareić. Podpalaczka uczuć i namiętności narodowych była prasa! Patrzcie, coście zrobili! «Utraciliśmy bardzo wiele, nietylko część dobrobytu ale i czystość języka, i równowagę społeczną.»

Tak, utraciliśmy parę szczebli do kariery; pewna garść jej kandydatów, wspinając się może po schodach zrzuconych, straci równowagę, kark sobie skreśli, ale większość, ale całe społeczeństwo nie zajmie stanowiska z sikawkami i fałszywą trąbką na wieży strażackiej, na której stanął korespondent «Gazety Polskiej».

## Ze Stowarzyszenia Rolniczego.

Zebrania ogólne Stowarzyszenia Rolniczego gub. piotrkowskiej, po 4 miesięcznej przerwie spowodowanej zajęciami letniami w polu, rozpoczęły się znowu w zeszłą sobotę, dnia 9 b. m.

Sobotnie posiedzenie rozpoczął krótkim sprawozdaniem dyrektor handlowy Stowarzyszenia, objaśniając stowarzyszonym, że w tym kierunku widoczny jest rozwój stowarzyszenia, skoro sam skład piotrkowski, nie rachując innych składów, sprzedał maszyn za 22,536 rb., sztukowych nawozów za 40,441 rb., węgla za

2,000 rb., nasion za 15,000 rb., żelaza za 2,400 rb., wreszcie różnych innych towarów za 96,500 rb. Najlepszym też dowodem rozwoju stowarzyszenia i zaufania doń kredytowego, jest zachowanie się fabrykantów angielskich i Banku państwa, najchętniej udzielających zarządowi żądanych przezeń kredytów; idzie więc tylko o skrupulatne przez stowarzyszonych pilnowanie terminów i wykonywanie nadal przyjętych na się zobowiązań, aby, nie narażając spółki na żadne straty, ułatwiali jej drogi dalszego postępu.

W dalszym ciągu prezes Stowarzyszenia p. M. Szwajcer zawiadomił zebranych o propozycji innych stowarzyszeń rolniczych, w celu wspólnego wystąpienia do władz Tow. Kredyt. Z-go, z prośbą o podniesienie skali pożyczek udzielanych ziemianom na zastaw dóbr. Otóż w odpowiedzi na tę propozycję, zarząd zwrócił uwagę projektodawcom, że kwestyja ta nie tylko wychodzi poza ramy działalności stowarzyszeń rolniczych i syndykatów rolnych, ale o ile mu wiadomo, takie podniesienie skali pożyczek w obecnej chwili ogólnego zastoję ekonomicznego, sprzeciwia się z zapatrywaniem ministerjum, a niski kurs listów zastawnych wcale mu w tej chwili nie sprzyja.

Przechodząc do działalności dotychczasowej sekcji: rolnej, leśnej i hodowlanej, zaznaczył mówca bardzo małe rezultaty dotychczasowych prac dwóch pierwszych sekcji, wypływające przeważnie z winy niedostatecznego jeszcze zorganizowania się ich; zato sekcya hodowlana poszczycić się jest wstanie pewnymi już rezultatami swej działalności, dzięki energii przewodniczącego w niej, p. A. Michalskiego.

Tu zabrał głos ten ostatni, informując zebranych, że sekcya hodowlana powzięła myśl jeszcze w sierpniu r. b. urządzenia kilku stacji ogierów-reproduktorów w różnych miejscach gubernii, która, według specjalnych obliczeń fachowców, potrzebowałaby takich ogierów około 100 sztuk! Konieczność poprawy rasy koni w kierunku hodowli koni pod wierzch do remontu i koni pociagowych, jest bijąca w oczy; najlepiej przekonywa o tem rezultat tegorocznego zakupu koni przez rządową komisję remontową, która pozostawiła w ręku ziemian 128,000 rb! Pierwotny jednak projekt sekcji hodowlanej, zaopatrzenia w tym celu gubernii naszej w kilka stacji ogierów odożony został na później skutkiem różnych trudności w obecnym jego urzeczywistnieniu; natomiast p. A. Michalski nabył w Janowie 3 ogiery za własne fundusze i ofiarował je do użytku Stowarzyszonych, za co zebrani serdecznie mu podziękowali, darząc nieklamany oklaskiem wdzięczności. Ogiery te rozlokowane być mają w trzech miejscowościach gubernii; w których zaś—zapewne sekcya hodowlana pada do wiadomości stowarzyszonych za pośrednictwem naszego pisma, będącego organem Stowarzyszenia.

Przechodząc do hodowli bydła, szanowny sprawozdawca oświadczył, że rozesłany został w tym celu odpowiedni do hodowców kwestyjonyjusz; na który jednak wielu z nich dotąd nie odpowiedziało; prosi przeto usilnie, aby najpóźniej na dzień 10 grudnia r. b., zechcieli mu takowy wypełnić i przestać, jako do prezydującego w sekcji hodowlanej. Sekcya, za pośrednictwem tego kwestyjonyjusza, chce przyjść do konkretnych danych, jakie rasy są najbardziej rozpowszechnione w gubernii, jakie bydło najwięcej się opłaca i najłatwiej aklimatyzuje i na zasadzie tych danych przyjść z łatwością do wniosku, jakie należy sprowadzić reproduktory.

Na zebraniu ogólnym podniesioną też została przez prezesa Szwajcera myśl utworzenia nowej sekcji «gorzelniczej» złożonej z producentów okowity dla monopolu rządowego. Wobec niedawnych rozpraw jakie miały miejsce w Kaliszu nad normą ceny okowity dla monopolu (vide artykuł wstępny w № 43 «Tygodnia»), myśl ta przyjęta została przez zebranych z wielkiem uznaniem, a sprawę osądono za niecierpiącą zwłoki i postanowiono wpisać ją na porządek dzienny następnego ogólnego ze-

brania, w dniu 18 grudnia odbyć się mającego, wraz z drugą sprawą, jeszcze większej doniosłości, mianowicie z projektem zmiany ustawy, któraby umożliwiła rozwój prac istniejących już sekcji, prac skierowanych do podniesienia samego rolnictwa jako warsztatu pracy, niezależnie od rozwijającej się już tak dobrze spółki handlowej. Wzorem dla projektodawców będzie zapewne—jak z toku dyskusji sądzić możemy—Ustawa Towarzystwa Rolniczego Łomżyńskiego.

Drugą połowę posiedzenia ogólnego zebrania, mającego dotąd przeważnie charakter sprawozdawczej pogawędki, zajęły zapowiedziane 2 odczyty: p. Juljusza Romockiego «O poprawie płodozmianów, i p. Zdziarskiego «O budowie dróg dojazdowych». Pierwszy wydrukujemy w następnym numerze, drugi również wydrukujemy niebawem.

Prezydował na omawianem wyżej ogólnem zebraniu p. Józef Jeziorański; funkcje sekretarza pełnił jak zwykle p. T. Buczyński, a asesorami byli pp. Plichta i F. Trepka.

Następne zebranie, jak to już zaznaczyliśmy, odbędzie się 18 grudnia. O ile dotąd wiemy przemawiać na niem będą: p. J. Jeziorański—o różnicy pomiędzy Syndykatami a Towarzystwami Rolniczymi i radca F. Zakrzewski, który zdawać będzie sprawę z rezultatów pola doświadczalnego w majątku swym Rozprza. Jesteśmy też proszeni przez p. Juljusza Romockiego, przewodniczącego w sekcji rolnej, o doniesienie, że nazajutrz zrana po ogólnem zebraniu odbędzie się zebranie delegacji rolnej. M. D.

## Z Częstochowy.

(Kor. «Tygodnia».)

Dzień 10 b. m. był dla miasta naszego uroczystą chwilą. 30 lat istnienia nawiązało między Strażą Ogniową Ochotniczą a miastem żywe węzły sympatii, to też miasto całe przyjęło udział w uroczystym obchodzie jej trzydziestolecia. Panie częstochowskie chcą oświetlić obchód zakrzętnęły się około pamiątkowego sztandaru: z jednej strony na błękitnem tle obraz Częstochowskiej Bogarodzicy, z drugiej na tle karmazynowem insygnia straży. Robota ręczna, artystyczna. W przeddzień jubileuszu w gościnnym domu prezesa Małkowskiego zebrało się grono inteligencji, w którym poczesne miejsce zajmowali weterani straży b. jej komendant Wolański i b. pomocnik Józefowicz, obecni zawiązaniu przed laty 30-tu straży; tu przystąpiono do przybicia sztandaru do drzewca za pomocą złotych i srebrnych gwoździ. Nazajutrz odbyła się sama uroczystość.

O godz. 9-ej zrana Straż pod wodzą p. M. Kokowskiego, swego naczelnika głównego, oraz pp. Dietricha, Kohna i Grochowskiego, naczelników oddziałowych wyruszyła z placu ćwiczeń na Jasną-Górę i tu połączywszy się z komitetem obywatelskim i delegatami—gośćmi przeszła do Kaplicy Matki Boskiej. Cały wielki kościół, kaplica i nawet przyboczne korytarze przepełnione były mieszkańcami miasta. O 10 wyszedł z Mszą S-tą O. Rejman, przeor Paulinów, z chóru zaś rozległy się pienia, wykonane przez «Lutnię» częstochowską. Po Mszy nastąpiło poświęcenie sztandaru, przyczem znaczenie jego i godność, której strzedz winni strażacy, podniósł w pięknym przemówieniu czcigodny celebrans. Po nabożeństwie straż przy dźwiękach orkiestr: amatorskiej strażackiej i Jasno-Górskiej przemarszerowała przed sztandarem, poczem czyórkami podążyła wzdłuż alei, obok kościoła Sw. Zygmunta, na plac ćwiczeń. Tu do członków czynnych przemawiali: mecenas Małkowski, prezydent miasta p. Wnorowski i adw. Kokowski. Wręczenia odznaczeń jubileuszowych dopełnił p. inżynier Kozłowski. Przy wspólnym stole w sali «Harmonia» zebrał się honorowi i czynni członkowie straży na wspólną biesiadę, którą ożywiły serdeczne przemówienia i toasty. Wieczorem znów komitet obywatelski podejmował starszyzną i zaproszonych delegatów w sali hotelu An-

gielskiego. Pp. Tomczyk, Dębski i Gradstein w rolach gospodarzy z serdeczną gościnnością umieli ożywić zgromadzenie tak, że przy wzajemnej gawędzie i toastach—wszyscy czuli się zespoleni i podniesieni na duchu.

Pan Tomczyk zaproponował upamiętnienie jubileuszu przez kupno nowej sikawki, której koszt miał wynosić 1000 rb. W tej chwili obywatele częstochowscy pospieszyli z datkami: pp. Gradstein, Tomczyk, Markusfeld, Hertz, Małkowski, Sławeta i Kokowski złożyli lub zadeklarowali blisko 700 rubli, pozostałe z górą 300 ofiarował p. Bogusławski z Zacisza, Zaciszanka też postanowiono nazwać nową sikawkę. Sikawka bez koni niewiele zrobi—to też p. Beldowski i Kowalski przyrzekli dostarczyć parę koni, uprząż do nich dr. Pisarzewski.

Spółem dokonany czyn ofiarny podniósł jeszcze nastrój ogólnej harmonii, a straży zajaśniała lepsza przyszłość, gdy p. Wnorowski jako prezydent miasta, oświadczył, że magistrat uchwalił składkę właścicieli domów od rubla do 3 rocznie na potrzeby straży.

Delegaci przybyli z Włocławka, Łodzi, Kłobucka, Bleszna i Zawiercia. Waszą straż piotrkowską reprezentował skarbnik tejże, p. Józef Żarski.

## Kronika Piotrkowska.

— **Z powodu naszych rzeźników.** Skoro się dowiedziały władze municipalne o braku mięsa stepowego w mieście, zaradzoną zlemu i dziś już go mamy, ale bardzo mało, bo tylko w jednej jatce, mianowicie u rzeźnika Borucha Lebera. Żeby zaś inni rzeźnicy, nie mogli wyzyskiwać publiki, sprzedając w dalszym ciągu mięso krajowe po taksie ustanowionej na stepowe, przypominamy jeszcze raz czytelnikom naszym, że, dla odróżnienia gatunku mięsa, stepowe ma na każdej ćwierci dwie cechy, krajowe zaś tylko jedną. Cechy koloru niebieskiego mają formę prostokątną z literami po środku rosyjskimi «H. T. C.» i przyłożone są zawsze na kościach długich u każdej ćwierci. A więc przodkowe ćwierci mają cechy na barku, tylne na goleni. Każdy więc może poznać, co kupuje, i w razie nadużycia ze strony rzeźników, niech zawezwie interwencyi strażnika, który stale jest w jatkach podczas targu. Obowiązkiem jego jest pilnować taksy i pociągać winnych do odpowiedzialności sądowej; trzeba tylko, według przepisów policyjnych, żądać jego pomocy.

Mięsa wcale niecechowanego, gdyby się okazało w jatkach, nikt nie powinien kupować, a brak stempla na ćwierci dowodzi, że takie mięso nie było rewidowane, jest sprowadzone pokryjemu do jatek i, jako podejrzone pod względem zdrowotności, podlega konfiskacie.

J. P.

— **Uroczystość sadzenia drzew w gimnazjum tutejszem.** Dnia 13 b. m. odbyła się pierwsza uroczystość sadzenia drzew przez uczniów gimnazjum miejscowego, poprzedzona nabożeństwem w kościele Farnym, które odprawił ks. prefekt Grochowski, wypowiedziawszy następnie mowę, zastosowaną do okoliczności.

Po nabożeństwie, uczniowie klasy I, II i III-a i b, niosąc drzewka w ręku, udali się z podwórza szkolnego na szosę Milejowską, gdzie pod nadzorem i bezpośredniem kierownictwem dyrektora gimnazjum oraz gospodarzy klasowych wzmiankowanych klas, a także wykładającego nauki przyrodnicze prof. Ludwikiewicza, posadzili przy pomocy ogrodnika miejscowego p. Hołujskiego drzewka po obu stronach drogi, poczynając od początku szosy. Wsadzono 150 drzewek, przeważnie klonów i kasztanów, zakupionych w dobrach Potok-Złoty.

— **Ogólne zebranie członków Straży Ogniowej Ochotniczej** odbędzie się dnia 24 b. m. Doroczne to zebranie w tym roku podwójny przedstawiać będzie interes, bo odbędą się na niem wybory prezesa i członków zarządu oraz ich następców. Ogólne zebranie straży odbędzie

się w tym roku w sali najmowanej przez Towarzystwo Dobroczynności, ile że teatr zajęty jest na niedzielne popołudniowe przedstawienia. Jest nadzieja, że członkowie ofiarodawcy zbiórą się licznie, by dać głosy swoje tym, których za najgodniejszych uważają.

— „**Emigracja chłopska**” została w ubiegłą sobotę powtórzona na rzecz miejscowej Straży Ochotniczej. Dobrze zrobili szanowni amatorowie, że raz jeszcze czas swój i pracę dla ogólnego dobra poświęcili. Dobrze i dlatego, że drugie to przedstawienie dopiero pozwoliło należycie ocenić całą staranność ich gry, wyrzeźbienie ról w najdrobniejszych szczegółach, zespolenie się grających i znakomitą reżyserję p. Lessera. Taki reżyser jest to prawdziwie cenny nabytek dla miasta. Niezawodnie miał p. L. wdzięczne pole działania, gdy mu się udało powołać do «Emigracji» tak utalentowane siły; zespół grających, życie i ruch na scenie, dostrojenie się do ogólnego tonu nawet statystów, jest już jego wyłączną zasługą. Całość przedstawienia wypadła świetnie; zwyczajnie nie pozwala przy ocenie przedstawień amatorskich wyróżniać nikogo, by przez to innych nie dotknąć, nikogo też nie wyróżniamy, ale zaznaczamy, że wszyscy grali dobrze od grających role główne Kozicy, Mendla i Matusowej aż do epizodycznych rolek Wójtowej, Sroczi, Ryfki i t. d. Jeżeli takie sceny, jak konanie na scenie Wójtki i nawrócenie Kozicy robiły silne wrażenie, dowód to, jak dalece amatorowie w «Emigracji» przeszli skalę zwykłych amatorskich popisów. Orkiestra amatorska wybornie zgrana, a posiadająca w swym składzie paru doskonałych solistów, zbierała również huczne jak i wykonawcy ról okłaski. Na dowcipne kuplety Matusa śmiało możemy odpowiedzieć: szanowni amatorowie dali nie tylko dobre chęci i spełnili dobry uczynek, ale nadto dostarczyli piotrkowianom prawdziwie artystycznej przyjemności.

— **Teatr amatorski.** W tych dniach rozpoczyna się próby teatru amatorskiego, które kółko inteligencji miejscowej organizuje na rzecz Tow. Dobroczynności. O ile słyszeliśmy repertuar doskonale jest dobrany, a wśród wykonawców sporo rzeczywistych talentów.

— **Nasz kwartet** piotrkowski zyskał sobie uznanie nie tylko w mieście, ale i po za jego granicami. Oto w d. 23 b. m. w odpowiedzi na uprzejme zaproszenie częstochowskiej «Lutni» pp. Wł. Kański, E. Gerber, H. Domański i W. Malinowski przyjmują udział w koncercie tejże «Lutni». P. Kański nadto odegra solo na skrzypcach.

— **Teatr.** Po wycofaniu z repertuaru «secesyjek» i kupletowych operetek, na które tłumnie szła oburzona publiczność piotrkowska, dyrekcja goszczącego u nas towarzystwa dramatycznego wprowadziła na scenę utwory Wiktoryna Sardou. Oczywiście, tej samej publiczności, która zagustowała w kupletach pikantnych p. Chaveau, nie w smak idą arcydzieła najświetniejszego i najbardziej zaciekawiającego na scenie komedyjopisarza francuskiego. Wystawiona we czwartek «Idealna żona» odegraną została b. dobrze. P. Święcka-Kupiecka niezmiernie trudną rolę Andrei odtworzyła z prawdziwym artyzmem, wykazując dużo siły dramatycznej. Dostrajał się do niej p. Brzeziński w roli Stefana jej męża i dowiódł, że lepszym jest aktorem w sztukach poważnych, niż śpiewakiem operetkowym. P. Bronicz w roli barona Kanibera i p. Kupiecki w roli Fryderyka grali bez zarzutu.

W niedzielę popołudniu na przedstawieniu kuratoryjum trzeźwości wystawiono «Popychadło» Szutkiewicza. Sztuka odegraną została sumiennie przy szczerze zapełnionym teatrze. Rolę tytułową odegrała z powodzeniem Święcka-Kupiecka. Wieczorem tegoż dnia wystawiono nową komedię Zygmunta Przybylskiego «Nie miała baba kłopotu», a we wtorek drugą komedię Sardou «Księżna Marta». Tym razem teatr również świecił pustkami, choć sztuka znów dobrze, nawet b. dobrze została odegraną.

— **Benefis.** W nadchodzący wtorek na benefis p. Skrzyckiej ma być odegrana «Piękna Helena» z udziałem towarzystwa częstochowskiego.

— **P. Kwiatkowski** organista tutejszego kościoła Farnego poruszył w «Gazecie Polskiej» projekt założenia kasy Wzajemnej Pomocy dla Organistów, i proponuje by organisci każdego dekanatu w dniu 22 b. m. jako w dniu 8-tej Cecylii zebrał się u swoich dziekanów i odbyli narady, jakimby sposobem najłatwiej było myśl tę w czyn wprowadzić. Z całego listu pana K. wieje serdeczna dla dobra ogólnego życzliwość, zrozumienie potrzeb współtowarzyszy i obowiązków, jakie ciążyą na organistach, jako największej zbliżonych do ludu.

— **Dzielnica nędzy** w naszym mieście—to przeważnie ta jego część, która się rozciąga poza Farą i Strawą. Ile tam głodnych, nagich dzieci, najlepiej poinformować może dozorczyńni ochrony I-ej, pozostającej pod opieką czcigodnej pani Krzywickiej. Ochrona ta, to jedyny dobroczynny w tej stronie miasta przytułek, a przychodzi do niej przeszło sto dzieci obdarych, bosych, a tak wygłodniałych, że łyżka krupniku, którą dostają w ochronie, już dla nich prawdziwy bal stanowi. W obecnej chłodnej porze najbiedniejsze z dobrodziejstwa ochrony korzystać nie mogą; nie mają w czem przyjść! A gdy przyjdą, zaziębają się łatwo i znów stają się ofiarą choroby. Dla tych wyjątkowo biednych opiekunka ochrony prosi za naszym pośrednictwem o zniszczone ubranie i dary bodaj najdrobniejsze. Do grosza grosz a będzie trzos. Trzosik ten uskładają dobre dzieci nasze, odkładając po parę groszy na I-szą ochronę; zaopiekuje się nią, nie wątpliwy i młodzież szkolna i zacne matki rodziny, które nie rzucą na śmiecie, ani też nie sprzedadzą handlarzom zużytego odzienia, bo ono uchroni może od choroby a nawet i śmierci biedną dziatwę. Sercom czytelników naszych polecając ochronę, prosimy nadsyłać dary do czcigodnej pani Krzywickiej, lub też do kantoru naszej redakcyi.

— **Przed zimą.** Lubo bardzo względna jest aura dla jednostek nie posiadających własnych kopalń węgla, płata jednak figle i robi niespodzianki. W sobotę wieczorem spadł śnieg, pierwszy zwiastun przerażającej zimy, a na drugi dzień temperatura spadła o stopień poniżej zera. Utykano więc okna, wykupiono wate w składach aptecznych, aż tu we środę i czwartek znowu zjawia się piękna pogoda. Biedni ci węglarze!

— **Przybyły** do naszego miasta p. Arbaff «król czarodziejów» (zapewne niemieckich), rozlepił po mieście afisze ze swą wielką głową, drukowane aż w trzech językach. Czytaliśmy wycinek z jakiejś niemieckiej gazety wychodzącej w Gliwicach, której sprawozdawca występy p. Arbaffa bardzo sobie pochwała.

— **W poniedziałek** d. 18 b. m. jako w pierwszy poniedziałek po św. Marcynie odbędzie się w Piotrkowie jarmark.

— **Szosa do Sulejowa.** Nieszczęśliwa to naprawdę szosa od niepamiętnych lat. Dawniej wciąż narzekano na wyboje, obecnie zaś uskarżają się na b. częste wypadki z powodu prowadzonych robót przy budowie kolejki Sulejowskiej i przeprowadzenia rur gazowych do fabryki na Bugaju. Zarówno służba drogowa jak zarząd kolejki i gazowni winniby względnie ciągle dochodzące nas skargi na popsucie drogi. Brzeg szosy od strony toru kolejki Sulejowskiej winien być przynajmniej wysadzony pobielonemi kamieniami, które w nocy wskazywałyby drogę furmanom, ścieżka zaś dla pieszych, zrujnowana przy przeprowadzaniu rur gazowych, oraz chodnik brukowany od osady Westrycha do miasta, winny być corychlej doprowadzone do pierwotnego stanu.

— **Okólnik.** P. gubernator piotrkowski pozostał do naczelników powiatów, oraz policmajstrów m. Łodzi, Piotrkowa i Częstochowy okólnik, wyjaśniający, iż żądanie towarzystw

pożyczkowo-oszczędnościowych, aby władze policyjne lub zarządy gminne obowiązkowo przystępowały do zajęcia majątku dłużnika niewypłacalnego lub do innych środków egzekucyjnych podług wskazówek Towarzystw, Jenerał-gubernator warszawski uznał za zupełnie słuszne, jako zgodne z § 17-ym «Prawa o instytucjach drobnego kredytu» (Zbiór praw T. XI cz. 2-ga 1895 r.) i nakazał wydać w tym względzie organom policyjnym i zarządom gmin odpowiednie rozporządzenie.

— **Szkoła handlowa w Będzinie.** Z miejscowości tej piszą do «Kur. Sosn.». Krzątamy się tutaj energicznie około urządzenia szkoły siedmioklasowej handlowej. Sprawa ta, jak widać, kosztowała wiele trudów i zabiegów, a z mozołem takim rozpoczęte dzieło spieszymy doprowadzić do końca. Jak nas poinformowano, personel nauczycielski jest już prawie skompletowany, a dyrektorem został mianowany radca stanu Sergijusz Brailowski, poprzednio profesor warszawskiej siedmioklasowej szkoły handlowej zgromadzenia kupców. Na posiedzeniu rady opiekuńczej dnia 31-go z. m., które odbyło się z udziałem dyrektora Brailowskiego zdecydowano otworzyć od pierwszego grudnia roku b. dwie klasy oraz dwa oddziały wstępnej klasy, a mianowicie: wstępną i tak zw. podwstępną, do której będzie przyjmowana dziatwa od lat 8-ju, umiejąca znośnie czytać i trochę pisać. Udogodnienie to zostało wprowadzone przez radę w tym celu, by zaoszczędzić rodzicom kłopotów, jakie pościaga za sobą początkowe przygotowanie do szkół. Płaca za naukę pobierana będzie w klasie wstępnej 75 rubli, w I-ej, II-ej, III-ej, i IV-ej 100 rubli, w V-ej, VI-ej i VII-ej 120 rubli. Sądzymy, że dla mieszkańców zagłębia doniosłym będzie fakt otwarcia szkoły i że należą się słowa uznania szanownym jej inicjatorom, bo oprócz szkoły realnej w Sosnowcu, która niewielką stosunkowo ilość uczniów pomieścić może nie było tutaj żadnego średniego zakładu naukowego z obszerniejszym programem, a umieszczanie dziatwy w gimnazjach gubernijalnych i Warszawie połączone było z dużym kosztem. Tu nadmienić jeszcze wypada, że rok terażniejszy szkolny liczyć się będzie od 1-go grudnia do wakacji, a uczniowie, którzy uczynią odpowiednie postępy w naukach, będą promowani do następnej klasy.

— **Zagłębie Dąbrowskie** jest tak podminowane kopalniami, że już tu i owdzie zapadają się drogi. Niedawno fakt taki zdarzył się na linii kolei; obecnie między Dąbrówą a Będzinem przeszło o metr zapadła się szosa. Kopalnia «Paryż» nasyp naprawia—a tymczasem wozy, przy ogromnym w tym punkcie ruchu, grzęzną, a biedne konie z trudnością je z wybojów wydobywają.

— **Tomaszów** liczy obecnie blisko 80 fabryk, a w tej liczbie 10 dużych fabryk parowych, reszta mniejszych parowych, lub ręcznych; oprócz tego posiada 6 wykończalni fabrykantów łódzkich, którzy tam przysyłają swoje surowe wyroby, fabrykę zapalek, dającą zajęcie 120 robotników i wyrabiającą dziennie do 100,000 pudełek zapalek, fabrykę dywanów i portjer, młyn parowy, trzy tartaki mechaniczne i garbarnie. Fabryki te zatrudniają 3,500 robotników i produkują towarów blisko na 4,000,000 rubli.

— **Lutnia w Pabijanicach.** Mieszkańcy Pabijanicy: d-r Broniewski, d-r Ostaniecki i aptekarz p. Pasierbiński, opracowali ustawę proponowaną w Pabijanicach Tow. śpiewaczego «Lutnia», która przedstawiona została do zatwierdzenia.

— **Kłeski ogniowe.** U p. A. Rajzachera w Liśnie (powiat skierniewicki) spaliła się w nocy 3-go b. m. stodoła z zapasami zboża i słomy. Dnia 6 b. m. wynikł ogień w fabryce cementu «Wysoka» pod Łazami, pow. będziński. Spaliły się: magazyn cementu młyn i wiele budynków. Straty wynoszące około 20,000 dotyczą pp. W. Landau i suke. J. Ejger.

— **Stowarzyszenie spożywcze** służby drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, uważając, że wysyłanie wagonami produktów spożywczych nie zaspakaja potrzeb zamieszkałych na linii członków, postanowiło na większych stacjach potwierać sklepy spożywcze, między innymi i w Kolaszkach.

— **Przybyszewski w Łodzi.** Pisma łódzkie donoszą, że wkrótce w Łodzi wygłosi odczyt Stanisław Przybyszewski. Rozgłośny powieściopisarz mówić będzie o Kasprowiczu, jednym ze znakomitszych naszych poetów współczesnych.

— „**Lutnia**” Łódzka dnia 12 b. m. postanowiła obchodzić dzień 22 b. m. t. j. S-tej Cecylii, jako patronki muzyki, uroczystem nabożeństwem w kościele N. M. P. na Starem Mieście. Chór «Lutni» podczas nabożeństwa wykona mszę, a na drugi dzień, t. j. 23 b. m. w sobotę odbędzie się w lokalu «Lutni» wieczornica z udziałem pań. Na dzień 9 grudnia naznaczono drugi sezonowy koncert, ze współudziałem Myszugi.

— **Wyjazd sądu.** W ubiegłym tygodniu wyjeżdżał do Łodzi na czterodniową kadencję II wydział karny tutejszego sądu okręgowego, dla osadzenia 40 spraw. Do składu sądu należeli E. Krüger, jako przewodniczący, oraz I. Łacyńnikow i E. Łowiagin, jako członkowie.

— **Łódź.** W dniu 6 b. m. odbył się jubileusz ks. prałata hr. Zygmunta Łubieńskiego proboszcza parafii św. Krzyża i dziekana łódzkiego.

— **Towarzystwo Kredytowe miasta Łodzi** zakwalifikowało do sprzedaży 40 nieruchomości, które zalegały w opłacie rat przynależnych Towarzystwu. Wysokość pożyczek, udzielonych na te nieruchomości, była 639,600 rubli, zaległość w ratach 29,839 rb. 80 kop.

— **W sprawie utworzenia** Towarzystwa udziałowego ulepszonych mieszkań letnich, na wzór istniejących pod Warszawą w Konstancinie. Dnia 5 b. m. wieczorem o godz. 8-mej, w sali Grand Hotelu w Łodzi—jak donosi «Wiek»—odbyło się posiedzenie kilkunastu obywateli łódzkich. Celem Towarzystwa będzie początkowo nabycie gruntów, odpowiednio położonych pod Łodzią i pobudowanie tam willi letnich murowanych lub drewnianych przez każdego uczestnika konsorecyum. Zebrani urządzili poczynić starania, celem dokonania zakupu zagajników w Łagiewnikach majątku bar L. Heinzla. O ile projekt przyjdzie do skutku inicjatorzy przystąpią do budowy kilku willi z wiosną r. p.

— **Pod budowę** szkoły technicznej tkacko-przędzalniczej w Łodzi poszukiwany jest plac położony w środku miasta mający około 100 łokci frontu, o powierzchni około 15,000 łokci kw. Oferty przyjmuje tamtejsza sekcja techniczna.

— **Carycyno.** «Rozwój» donosi, że majątek Duże Górki, w powiecie łódzkim leżący, został nabyty na własność rządu, podzielony na sześć-morgowe osady i rozdany wysłużonym żołnierzom, podoficerom i żandarmom. Prócz kilku katolików wszyscy obdarzeni są wyznania prawosławnego, to też komisarz do spraw włościańskich, powiatu łódzkiego, zamierza wznieść na ziemiach rozdanych folwarku cerkiew prawosławną. Nim ostatecznie bieżąca jesienią porozdawano z losowania działki ziemi zasłużonym szeregowcom, we dworze majątku była urządzona kolonia letnia dla dzieci z łódzkiej ochronki prawosławnej. Jednocześnie z rozparcelowaniem Dużych Górek nazwa folwarku została zmieniona na Carycyno.

— **Z Kolaszek.** W Kolaszkach odbyło się dnia 6 b. m. otwarcie i poświęcenie nowo założonej szkoły prywatnej męskiej 2 klasowej.

O godzinie 10 miejscowy administrator kościoła ks. Ignacy Dąbrowski rozpoczął mszę świętą na intencję szkoły. Późem przemówił do zebranych o dobrodziejstwach oświaty i potrzebie nauki. Następnie udali się wszyscy do pobliskiego budynku obok kościoła, gdzie

mieści się szkoła by dokonać tam poświęcenia. Szkoła przygotowuje do średnich zakładów naukowych. Opłata wynosi po 1 rublu miesięcznie od ucznia.

Droga żelazna fabryczno-łódzka zadeklarowała płacić od uczniów, których rodzice pracują na tej drodze, od 1 do 2 rubli. Pracownicy drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i iwangrodzko-dąbrowskiej robią starania u zarządów tych dróg, by i one ofiarowały cośkolwiek na potrzeby szkoły.

Pan Dolewski od wakacji roku przyszłego nosi się z myślą otworzenia pensjonatu przy szkole dla uczniów słabowitych, dla których ślęczenie nad nauką w szkołach łódzkich jest zabójczem.

— **Do dzisiejszego numeru** «Tygodnia» dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych comik składu maszyn rolniczych p. t. «Plug».

#### Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Przeniesieni zostali wikaryjusze z parafii I) Srocko, ks. Leonard Kowalewski do parafii Osików w pow. Wileńskim II) Kleczew w pow. Słupcekim, ks. Franciszek Królikowski do parafii Srocko, w pow. Piotrkowskim. III) Izardze w pow. Włoszczowskim. ks. Teofil Zawartka do parafii Potok—Złoty, w pow. Częstochowskim.

— Naczelnik p-tu Piotrkowskiego, radca stanu, Mikołaj Nikitin, otrzymał urlop dla leczenia się na 22 dni; obowiązki naczelnika p-tu i w komisji p-oborowej pełnić będzie naczelnik straży ziemskiej, podpułkownik Tomilin. Zostali mianowani: pomocnikiem sekretarza ubezpieczeń, b. student instytutu politechnicznego w Rydze, Gustaw Paszkiewicz, a sekretarzem przy taksatorze, b. agent drogi żelaznej Nadwiślańskiej, Paweł Waleczyński.

#### Z DAŁSZYCH STRON.

— **Zakłady torfiarskie.** «Goniec Handlowy» dowiaduje się, że właściciel dóbr Kampinos w pow. sochaczewskim, p. Tadeusz Fiszer, wystąpił z podaniem o zatwierdzeniu ustawy towarzystwa akcyjnego zakładów torfiarskich «Kampinos». Dokonywa się też eksploatacja torfu z wkładem znacznych kapitałów w Powisnie u hr. Branickiego i w Nieporęcie u Aug. hr. Potockiego.

— **O wykupno starożytnych wrot.** Jeden z czytelników w № 90 «Ech Płockich i Łomżyńskich» z r. b., pisze. «Przebudowa katedry płockiej odsoniła nam wiele nieznanych dotąd rzeczy. Widzimy na froncie, jakie okazały się dawniej wrota, jakie piękny miały kształt, harmonizujący dobrze z całością budowy. Wiadomo, że prastare wrota były z żelaza kutego, roboty ozdobnej z napisami łacińskimi i słowiańskimi. — W czasie zamieszek krajowych, za panowania Augusta II, wrota z katedry płockiej zabrane zostały przez wojska rosyjskie i dziś zdobią wejście do soboru św. Zofii w Nowogrodzie.

«Za pośrednictwem organu miejscowego chciałbym poruszyć myśl, czy nie można za umówioną sumę wykupić owe starożytne wrota i wrócić je na miejsce odwiecznego przeznaczenia».

Redakcja «Ech Płockich i Łomżyńskich» daje pod tym artykułem następujący przypisek: «Nie przesadzając sprawy, czy możliwem okaże się wykupienie starożytnej dla miasta pamiątki chętnie podnosimy samą myśl, aby ci, którzyby mogli i chcieli porozumiewać się w tym względzie ze sferami miarodajnymi, spróbowali podnieść ten projekt. Myśl sama jest zapewne wyrazem życzeń całego ogółu płockiego, który chętnie powitałby w murach starożytnego miasta tę starodawną pamiątkę.

#### Wiadomości ogólne.

— **Tegoroczny urodzaj.** Wydział ekonomii wiejskiej i statystyki rolniczej ministerjum rolnictwa i dóbr państwa rozesał niektórym tutejszym władzom administracyjnym i zarządom

dóbr państwa ostateczny wynik tegorocznego urodzaju w państwie. Ogólne wyniki zrobiono z wykazów nadesłanych do władz administracyjnych, towarzystw rolniczych zarządów ziemskich i z doniesień korespondentów ministerjum.

Doniesień takich wpłynęło do ministerjum 8 tys. sztuk, z tej liczby z gub. Król. Polskiego tylko 42. Taka nieznaczna ilość doniesień w porównaniu z innymi miejscowościami, tłumaczy się tem, że ministerjum posiada w Królestwie Polskiem bardzo nieznaczną ilość swoich korespondentów, tak, że wykazy nadesłano tylko od gubernatorów, tow. rolniczych, od instytutu rolniczego Nowo-Aleksandryjskiego i od 12 osób prywatnych. Z tego sprawozdania wyjmujemy tylko dane, dotyczące się gubernji Królestwa Polskiego, które są jednak tak szczupłe, iż nie obejmują nawet niektórych gatunków zbóż i plonów.

Sprawozdanie krótko zaznacza, że urodzaj zbóż ozimych, żyta i pszenicy w Królestwie Polskiem wypadł niezadawalniająco. Urodzaj zbóż jarych był mniej niż średni, trawy pastewne i owies zupełnie nie dopisały. Średni zbiór z dziesięciny w Królestwie Polskiem przedstawia się w następujących liczbach: Żyta z dziesięciny zebrano 48 pudów, pszenicy ozimej 53 pud., jarej nie uwzględniono w sprawozdaniu, owsa 52 pud., jęczmienia 53 pud., grochu 51 pud., prosa i gryki także niema. Według tych cyfr, ogólne zbiory w Królestwie Polskiem w r. b. mają wynosić: żyta 66,788,000 pud., pszenicy ozimej 20,954,000 pud., owsa 45,531,000 pud. i jęczmienia 21,100,000 pudów. Co zaś do urodzaju owoców, ogrodniczych, lnu, konopi, rzepaku i gryki, sprawozdanie również milczy. Urodzaj kartofli był średni.

— **Szkolne muzea przyrodnicze.** Z powodu rozszerzenia programu nauk przyrodniczych w szkołach średnich i niższych podjęły niektóre oddziały inspekcji szkół okręgu warszawskiego organizację muzeów przyrodniczych szkolnych. W tym celu zwrócili się inspektorowie z prośbami do towarzystw przyrodniczych, rolniczych i ogrodniczych o dostarczenie okazów dla tych muzeów. Zbiory miejscowe będą utworzone z okazów, zbieranych podczas wycieczek uczniowskich, urządzanych przez szkoły.

— **Przepisy ubezpieczeniowe.** Dotąd, stosownie do przepisów ubezpieczeniowych, każdy pogorzeliec obowiązany był w celu uzyskania wynagrodzenia przedstawić taksatorowi ubezpieczeniowemu świadectwo wójta gminy, że spalona budowla była jego własnością, poczem taksator świadectwo to odsyłał do biura gubernijalnego.

Ponieważ formalność ta pociągała za sobą zwłokę w otrzymaniu wynagrodzenia ubezpieczeniowego, przeto przepisy te uległy zmianie, według której pogorzeliec przedstawiać będzie świadectwo bezpośrednio do biura gubernijalnego, a wójt gminy obowiązany będzie wydać je nie później jak w ciągu 7 dni po przeprowadzeniu śledztwa o pożarze.

— **Ministerjum oświaty** z powodu zamierzonych reform szkolnictwa, żądać będzie na rok 1902 nowych kredytów. Fundusze wyznaczone dla ministerjum wyniosą przeszło 37,000,000 rb. t. j. 13% więcej niż w roku bieżącym.

— **Przepisy dla kształcących się w domu.** Na mocy rozporządzenia ministerjum oświaty postanowiono, iż osoby kształcące się w domu dopuszczone być mogą do egzaminów na świadectwa z przejścia kursu danej klasy, według programu zakładów średnich, tylko po dojrzeniu do wieku, który jest obowiązujący dla odpowiednich klas. I tak: osoba życząca zdawać egzamin z kursu 2 klas, powinna mieć nie mniej niż 12 lat. Brak 3—4 miesięcy nie jest przeszkodą. Według przepisów szkół realnych dla wstąpienia do klasy przygotowawczej wymagany jest wiek nie mniej niż 8 lat i nie więcej nad 10; do I. klasy od 10—13 lat, do II. od 11—14 i t. d. Uczniowie klasy przygotowawczej, którzy wstąpili do niej w wieku 8 lat i wcześniej niż w 2 lata zupełnie

przygotowali się do dalszej nauki w klasie I., mogą być przyjmowani do I klasy, chociaż nie skończyli 10 lat. Uczniowie tej kategorii przy corocznym przejściu z klasy do klasy, kończą kurs nauk, nie mając jeszcze 16 lat, t. j. nie dosięgają wieku, który wymagany jest dla przyjęcia osób postronnych, pragnących zdawać egzamin z kursu nauk. Wywiązała się przeto wątpliwość co mają robić ci, którzy kształcą się w szkołach prywatnych i pragną zdawać egzamin w szkołach rządowych, nie mając wieku przepisanego. Z wątpliwością tą kurator okręgu naukowego warszawskiego zwrócił się do departamentu oświaty o wyjaśnienie. Departament orzekł, iż należy się trzymać ściśle przepisanych lat. Wyjątkowo tylko prośby osób prywatnych będą rozpatrywane przez ministerjum.

Z BIBLIOGRAFI I PRASY.

— «NAKOŁO ŚWIATA». Pod tym tytułem od nowego roku 1902 zacznie wychodzić pismo tygodniowe ilustrowane. Poświęcone opisom ziem, ludów, podróży, zjawisk przyrody i wynalazków. Celem wydawnictwa będzie, jak głosi, prospekt rozpowszechnienie wśród ogółu interesujących i prawdziwych wiadomości z zakresu geografii i przyrodniczoznawstwa, oraz dostarczenie pożytecznej rozrywki umysłowej w formie ciekawych opisów podróży i zajmujących powieści.

— «GOSPODARZ». Taki tytuł nosić będzie nowe pismo rolnicze, mające na celu obsłużenie mniejszych właścicieli ziemskich, czy to włościan czy też posiadaczy niewielkich folwarków, na których obchodzą się bez zastępców. Nowa redakcja ma zamiar szczególny nacisk położyć na udzielanie praktycznych porad na pytania, stawiane przez czytelników, dotyczące wszystkich działów gospodarstwa rolnego, zwłaszcza mniejszego, z poradami prawnymi włącznie.

ROZMAITOŚCI.

— **Nowy środek wybuchowy.** Na jednym z jesiennych posiedzeń Cesarzowskiego rosyjskiego Tow. technicznego w Petersburgu przedstawi chemik Dobrowolski wynaleziony przez siebie nowy środek wybuchowy. Materiał ten jest zupełnie bezpieczny i wybuchu ze strasznym skutkiem dopiero po dolaniu doń przed zapaleniem kwasu siarkowego.

— **Wesołe więzienie.** W więzieniu szwedzkiemu odbywa obecnie pokutę 21 jegomościów za branie udziału w pojedynkach. Garską tę składają: burmistrz, rejent, buchalter, poborca podatkowy, sędzia, 10 dziennikarzy, 3 studentów, 2 adwokatów i—dyrektor więzienia. Dyrektor więzienia w więzieniu, musi to być wesołe więzienie!

— **Rachunek** z przedawania amatorskiego z d. 9 listopada r. b. na korzyść Straży Ogniowej Ochotniczej danego:

DOCHÓD:

Ze sprzedaży biletów otrzymano . . . rb: 172 k. 15  
Ze sprzedaży programów . . . rb: 13 k. 80  
razem . . . rb: 185 k. 96

WYDATKI:

Za wynajęcie kostiumów . . . rb: 25 k. —  
Za ucharakteryzowanie amatorów sufletowanie, ustawienie dekoracji i dostawę rekwizytów . . . rb: 15 k. 50  
Koszta prób, ubranie sceny kwiatami, reperacje kostiumów i służbie . . . rb: 22 k. 79  
Za bilety, aruk afiszów i programów . . . rb: 6 k. 75  
Za oświetlenie gazowe podczas próby i przedstawienia . . . rb: 6 k. 60  
Procent na rządowe zakłady dobroczynne . . . rb: 11 k. 30

PORÓWNANIE:

Dochód . . . rb: 185 k. 95  
Wydatki . . . rb: 87 k. 94  
czysty dochód . . . rb: 98 k. 01

Szanownym amatorkom i amatorom, Reżyserowi, oraz orkiestrze amatorskiej, przyjmującym udział w powyższem przedstawieniu Zarząd Straży Ogniowej Ochotniczej wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie.

Prezes Zarządu *H. Wojewódzki.*  
Członek Zarządu *J. Konopacki.*

— **Napad.** W chwili, kiedy numer niniejszy «Tygodnia» idzie już na prasę drukarską, dowiadujemy się z pewnego źródła o napadzie we wsi Wierzbicy (pow. noworadomskiego) na owczarza Słowińskiego, który chwilowo nie mając służby, sprzedał własne owce żydom i mieszkał w Wierzbicy na uboczu, na skraju wsi: w tej pustce, ze środy na czwartek, został on napadnięty przez dwóch żydów (poprzednich—jak sam utrzymuje—nabywców jego owiec) którzy tak go poturbowali, wsadziwszy mu dwie kule pod żebra, że życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo. Na straszny hałas jaki powstał w chałupie, zaczęli ruszać się we wsi, co spostrzegłszy złoczyńcy porzucili swą ofiarę i uciekli. Jednego już schwytała policja i ten zapewne wyda resztę współników, których—według jego napomnień—miało być czterech: dwóch poszło na krwawą wyprawę, dwóch drugich, dla pewniejszej ucieczki, czekało na kamratów opadał z końmi i wozem.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

— **Podsluchane.**  
*Maciek:* Nie bandzie jak po osim złotych!  
*Moszek:* Bez dziesiątki! Nu, dajcie!  
*Maciek:* Nie bandzie!  
*Moszek:* O co wum sze rozchodzy? O te dziesiątkę?  
*Maciek:* A wom to o dziesiątkę chodzi?  
*Moszek:* Nu, to co innego: wum zemia darmo rodzy. A mnie co?... mnie żuna dzieci rodzi!

Szarada do nagrody.

Kto pierwszy z Piotrkowa nadeśle do Redakcyi rozwiązanie, ten otrzyma 100 sztuk cygar libawskich lub rygskich w cenie 20 franków. Dla mieszkańców zaś zamiejscowych naznacza się termin prekluzyjny 10-dni od daty dzisiejszej; nadsyłający najwcześniej dobre rozwiązanie, otrzyma 100 sztuk wykwinnych biletów wizytowych z drukarni «Tygodnia».

Estetycznej *pierwszej drugiej*  
*Piąty trzeci piąty* strzeże;  
Dla dobrego *czwarta piąta*  
*Pierwsze trzecie* śle w ofercie:  
Nie filozof bodaj *wszystek*,  
Obserwator—nieraz *chłystek!*

L. P.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 9 (22) i 13 (26) listopada w m. Piotrkowie przy ul. Bankowej na sprzedaż bor-maszyny, od sumy 180 rub. i maszyny parowej, od sumy 120 rub.  
— 13 (26) listopada w m. Piotrkowie przy ul. Greckiej na sprzedaż mebli i lichtarzy srebrnych, od sumy 146 rb.  
— 3 (16) stycznia 1902 r. w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w tem że mieście: I) przy ul. «Pasaż Szulza» pod № 1528, od sumy 1000 rb. oraz pod № 1570, od sumy 1000 rb. II) przy ul. Składowej pod № 1113c/14 od sumy 6000 rubli.  
— 4 (17) stycznia w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonych w m. Będzinie 1) pod № 200 rejestru hipotecznego od sumy 3000 rb. 2) pod № polic. 516, od sumy 8500 rb.

— 21 grudnia (3 stycznia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości położonej w m. Tomaszowie, przy drodze do wsi Brzostówka pod № polie 162a, hipot. 246, od sumy 2000 rb.  
— 4 (17) stycznia w sądzie okręgowym Piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości położonej: 1) w Bahutach przy ul. Zgierskiej, od sumy 500 rb. 2) w m. Łodzi przy ul. Długiej pod № 816/98 i 817/98, od sumy 3500 rb. i 5500 rb.  
— 23 listopada (6 grudnia) w magistracie m. Łodzi na wybrukowanie części ulicy Południowej (od Targowej do Magistrackiej) i Magistrackiej (od Średniej do Cegielnianej), od sumy 9471 rb. 16 kop. in minus.  
— 8, 15, 29 listopada i 11, 20, 27 grudnia (21, 28 listopada i 12, 24, grudnia i 9 stycznia) na rynku w m. Łasku na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.  
— 20 listopada (3 grudnia) w urzędzie p-tu Częstochowskiego na budowę 940 sążni szosy na Częstochowsko-Kieleckim trakcie I rzędu, od sumy 11232 rb. 37 kop., in minus.  
— 6 (19) listopada w magistracie m. Łodzi na budowę baryery żelaznej naokoło Nowego rynku w m. Łodzi, od sumy 4237 rb. 72 kop. in minus.  
— 6 (19) listopada tamże na sprzedaż jednej partii drzewa № IV 2081 sztuk, od sumy 6471 rb. 75 k. in plus, oraz jednej partii № I na placu p. L. L. Majera 1640 sztuk, od sumy 6600 rb. 60 kop. i partii № III na placu Jarocińskiego, 740 sztuk od sumy 2670 rb.  
— 16 (29) listopada w magistracie m. Zgierza na 3-eh letnią dzierżawę prawa polowania na gruntach miejskich, od sumy rocznej 121 rb. 13 kop., in plus.  
— 12 (25) listopada w Izbie skarbowej Piotrkowskiej na dostawę w 1902 roku 1422 sążnie 1 arszyn drzewa i 221 pudów, 1/4 funt. świec łojowych dla pogranicznej brygady kwaterującej w pow. Częstochowskim, Będzińskim i Olkuskim, od sumy 41115 rb. 37 kop.  
— 23 listopada (6 grudnia) w urzędzie gminy Rozprza na sprzedaż nieruchomości położonej w Rozprzy pod № 27/38, od sumy 500 rb.

Rozkład zimowy pociągów na stacji Piotrków od dnia 15 (28) Października 1901 r.

Odchodzą z Piotrkowa:	
Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy	7 m. 56 wiecz. osobowy
do Częstochowy	
Przychodzą do Piotrkowa:	
Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

CENY ZBOŻ

za korzec wagi Warszawskiej podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.

Z B O Ż A	Lódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszonica wyborowa . . .	6.00—6.60	5.65—6.00
„ średnia . . .		
Żyto wyborowe . . .	4.40—4.60	3.89—4.20
„ średnie . . .		
Jęczmień browarny . . .	4.35	3.40—3.85
„ na kaszę . . .	4.00	
Owies wyborowy . . .	3.31—3.80	2.90—3.20
„ średni . . .		
Groch warzelnny . . .		
„; pastewny . . .		
Proso . . .		
Gryka . . .		
Rzepak . . .	11.60—12.10	

 Poleca się **pierwszorzędny a tani Hotel Angielski** w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej. (0—37)

0 9 £ 0 5 3 € N J A.

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości publicznej, że na stacji Sosnowiec w dniu 4 (17) Grudnia 1901 roku o godzinie 11 rano odbędzie się **sprzedaż przez licytację publiczną**, nie odebranego przez I. Silbera, transportu 672 pud. piasku, z frachtu Oświęcim-Sosnowiec № 3 z dnia 3 Lipca r. b., wysłanego przez E. Leblowitza. (3—2)

DOM HANDLOWY  
**S. T. EISENBERG**

w Warszawie, ulica Przejazd № 13.  
Filija ul. Graniczna № 17.

Poleca na nadchodzący sezon w wielkim wyborze: **zabawki dzieciinne, ozdoby choinkowe, przybory kotyljonowe, gry pedagogiczne i towarzyskie**, towary galanteryjne oraz materiały piśmienne **po cenach umiarkowanych.** (4—2)

## DYREKCYJA

## Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa

na zasadzie § 81 i 82 Ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez J.W. Ministra Skarbu w dniu 29 września r. s. 1895 r. ZAWIADAMIA, że niżej wymienione nieruchomości w m. Piotrkowie położone, obciążone pożyczkami Towarzystwa Kredytowego z powodu nieuiszczenia raty styczniowej 1901 roku wystawione zostały na sprzedaż przymusową, przez licytację publiczną, odbyć się mającą w dniu 10 (dziesiąt) stycznia 1902 roku, o godzinie 11 rano w Kancelarii Wydziału Hypotecznego przy Sądzie Pokoju I rewiru miasta Piotrkowa przy alei Aleksandryjskiej pod № 296/588.

Warunki licytacyjne i zbiory objaśnień, dotyczące wspomnianych nieruchomości, złożone zostały do ksiąg hypotecznych tychże nieruchomości, i można je przeglądać w Wydziale Hypotecznym i w biurze Dyrekcji Towarzystwa.

## NIERUCHOMOŚCI WYSTAWIONE NA SPRZEDAŻ:

Przed Notaryjuszem Stanisławem Niepokojczyckim:

- 1). Nieruchomość położona przy rynku Maryjańskim, oznaczona № hypotecznym 48, a policyjnym 11 i 12 i obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rub. 12400, od której raty zaległe do dnia terminu sprzedaży będą wynosiły 833 rub. 28 kop. i zaliczenia do zwrotu, poczynione na nieruchomość 40 rub. 18 k. oprócz kar i zaliczeń jakie jeszcze mogą przypaść do należności. Vadium do licytacji określone zostało na rub. 1860. Licytacja rozpocznie się od rub. 18600.
- 2). Nieruchomość położona przy ulicy Nowogrodzkiej, oznaczona № hypotecznym 281 i 15, a policyjnym 466 i 468 obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 8000, od której raty zaległe do dnia terminu sprzedaży będą wynosiły 537 rb. 60 k. oprócz kar i zaliczeń jakie jeszcze mogą przypaść do należności. Vadium do licytacji określone zostało na rb. 1.200. Licytacja rozpocznie się od rub. 12.000.

Przed Notaryjuszem Florjanem Dąbrowskim:

- 3). Nieruchomość położona przy ulicy Moskiewskiej, oznaczona № hypotecznym 217, a policyjnym 577 i obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 4500, od której raty zaległe do dnia terminu sprzedaży będą wynosiły 302 r. 40 k., oprócz kar i zaliczeń jakie jeszcze mogą przypaść do należności. Vadium do licytacji określone zostało na rb. 675. Licytacja rozpocznie się od rub. 6750.

**Uwaga 1.** Jeżeliby w wyznaczonym wyżej dla odbycia licytacji terminie przypadł dzień świąteczny lub galowy I-go rzędu, w takim razie licytacja odbędzie się dnia następnego przed tymże notaryjuszem.

**Uwaga 2.** W razie niedojścia licytacji z powodu braku licytantów—powtórna i ostatnia licytacja rozpocznie się od sumy niższej w terminie wyznaczonym przez Dyrekcję, który będzie dwukrotnie ogłoszony w gazetach bez powtórzenia oddzielnych zawiadomień (§ 96 Ustawy Towarzystwa).

Piotrków d. 4 (17) Października 1901 r.

Prezes Dyrekcji W. OTTO.

Buchalter K. Michałowski.

(3—2—3)

## KALENDARZE Józefa Ungra na r. 1902.

## Kalendarz Warszawski illustrowany

POPULARNO NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1902 liczy 57 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcelniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. **Cena kalendarza kop. 50.** Z przesyłką pocztową kop. 75.

## DZIENNIK

cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30. Z przesyłką 45.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra Aleje Jerozolimskie 84, róg Marszałkowskiej, oraz w Biurze Dzienników Ungra, Wierzbowa 8, wprost Niecałej.

Osoby zamieszkałe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła **rubla jednego** na powyższe dwa kalendarze, otrzymają takowe **franko**.

Adres: JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej. (W. B. O. № 6913) (3—1)

## BIURO UNGRA Aleja Jerozolimska № 84

(róg Marszałkowskiej),

przyjmuje w komis do sprzedaży wszelkie przedmioty.

Posiada na składzie Meble nowe i używane.

(W. B. O. 5694) (4—2—4) Wielki wybór Mahoni.—Ceny niskie.

## Zarząd Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

oznajmia, że na mocy postanowienia Rady Towarzystwa z dnia 6 (19) września b. r., od pożyczek udzielanych na zastaw papierów procentowych pobierać będzie w stosunku rocznym:

6 1/2 % na zastaw Listów miasta Piotrkowa;

7 % na zastaw innych papierów procentowych. (2—2—2)

## Dla kaszających i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

## LELIWA

(10—5)

w składach Aptecznych i Aptekach.

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

## „Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej.—Telefonu № 416. Kantor otwarty od 9-ej rano do 10-ej wieczór.

KOPIJAŁY 500 i 1000

stronicowe,

SEGREGATORY,

KAŁAMARZE ciężkie,

biurowe

LINIJE ciężkie i lżejsze, z me-

talowymi rantami,

LINIJE podwójne, aluminiowe

nader praktycznie dla

biur i kantor. handl.,

OŁÓWKI czarne i różnokolo-

rowe z najlepszych

fabryk,

PISMOSUSZKI marmu-

rowe i drewn.,

OBSADKI do piór zwykłe lek-

kie, i cięższe, i luk-

susowe,

ATRAMENTY biurowe,

kopijowe

do ks. han

etc. etc.

są do nabycia

w Składzie Mat. Piśm.

przy DRUKARNI

M. Dobrzańskiego.

## DZIECKO

znalezione d. 27 września na Alei wprost browaru Bartenbacha, o ile się nikt po takowe nie zgłosi w ciągu miesiąca, ja niżej podpisany przyjmuję za swoje i będę prawnie adoptować.

Dziewczynka wygląda na 3 lata, ma oczy jasno niebieskie i jasne włoski. Imię jej Marya.

(3—1)

Józef Małecki.

## Café Bristol.

Dnia 22 października r. b. w gmachu HOTELU BRISTOL przy rogu ulic Krakowskie-Przedmieście i Karowej w Warszawie otwartą została pierwszorzędną Kawiarnia pod firmą

## „Café Bristol”.

Lokal urządzony jest z największą elegancją i komfortem, a długoletnie doświadczenie niżej podpisanego, nabyte przy prowadzeniu pierwszorzędnych zakładów tego rodzaju w Pradze Czeskiej i w Wiedniu daje Szan. Publiczności zupełną rękojmię, że „Café Bristol” prowadzone będzie na skalę największych tego rodzaju zakładów w Europie.

Kawa i lody na sposób wiedeński. Bufet zaopatrzony w najwykwintniejsze koniaki, likiery, chłodniki, amerykańskie napoje, piwa krajowe i zagraniczne itp., jak również w gorące i zimne przekąski.

Oryginalne amerykańskie bilardy. Sto pięćdziesiąt czasopism i ilustracji miejscowych i zagranicznych.

Dla wygody Szanownych gości leżą na stolikach cenniki. Uprasza się w razie nieporozumienia o wnoszenie zażaleń do niżej podpisanego.

Stefan Nitsche,

CAFETIER.

(W. B. O. 6827)

(1—1)

## Doświadczony NAUCZYCIEL

z patentem konserwatorium udziela lekcji na skrzypcach i fortepianie. Podejmuje się dyrygowania i organizacyi orkiestr amatorskich.

Wiadomość: ul. Słowiańska, dom Fiedaja. (2—2)

## Fabryka OCTU spirytusowego

## J. Goldfreida

w Piotrkowie, dom W-iej Popowskiej Poleca wyroby swoje, jako bez szkodliwych przymieszek fabrykowane, czyste a niedrogie. (52—43)

## LEKCYJE ŚPIEWU, Ostafińska

uczenica Viardot-Garcia.

Widzieć można od 11-ej do 1-ej ulica Petersburska, dom Rontalera w mieszkaniu W-go Lewy. (1—1)

## OWCE

do sprzedania

zapasionych sztuk 290, w majątku Łochyńsko, tuż pod stacją Rozprzą. (2—2)

POWSZECHNIE ZNANY

## „ARAGO”

ST. GÓRSKIEGO

na wyniszczenie ODCISKÓW.

Sprzedaż w Składach Aptecznych.

## «VENUS» puder

poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i niedostrzegalny. Sprzedaż wszędzie po 15, 30, 50 k. i rb. 1. (20—5)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

## A. Karpińskiej

w Warszawie, Szpitalna № 3. Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki Sprowadza cudzoziemki. (52—47)

— Nie mogę ci tego powiedzieć i nie powiem. Wybyście zaraz handlowali temi ziołami, choć ich tu jest bardzo niewiele. Powiem ci tylko tyle, że ziola te leczą na cholere i jak bédę zród wyjeżdżał, dam ci kilka i powiem w jaki sposób ich masz używać. Zyd ucieszył się z tego niezmiernie i odtąd był dla mnie z wielkiem uszanowaniem, uważając mnie widocznie za istotę wyższą. Zjadłszy co było do zjedzenia, wstałem, wziąłem z kufra rewolwer i kilkanaście naboł, laskę z olowianą gałką, lekki płaszcz zarzuciłem na plecy i gotowałem się do wyjścia. Stojąc już we drzwiach, dawałem niektóre dystrybucyje zydówce co do mego noclegu, zapowiadając że zapewne późno powrócę, gdy nagle tuż przed karzma rozległ się tentent konia. Spojrzałem na ulicę i w jeźdźcu, który przelęcał wyścigami, kłusem, zdawało mi się, że poznaję tego wygolonego sznusa, który mnie w Żelaznicy przyjmował. Kon, na którym jechał, jasny bułanek, był ten sam, którego widziałem jak go wyprowadzano ze stajni ostrego w chwili mego odjazdu. Nie przywiązując do tego wielkiej wagi, pozeгнаłem zydą skiniem głowy i pusciliem się drogą ku Żelaznicy, ku wielkim owym lasom, które dwukrotnie już dziś przetraciłem zagłębliem się w nie. Szedłem szerokim piaszczystym gościńcem, wśród cichego, ciepłego popołudnia letniego, nie spiesząc się wcale, gdyż za interaktem dopiero o zmroku dostać się do Żelaznicy. Otaczała mnie wroczysta melancholijna cisza sosnowych

— 66 —

w owym zajeździe i że przytem zachowywałeś wszelkie potrzebne ostrożności?

— Tak łaskawy panie. Żyd Abram dziwne mi historyje opowiedział, z czego wnioskuje, że ten pan chce zataić powód swego pobytu w Kurzelowie.

— Ja ci się nie pytam o twoje wnioski, tylko o to, co ci Abracham powiedział o tym panu!—zawołał wyniosłe Walburg.

Widocznie rozmawiali o mnie i sługus był wysłany za moim śladem. Dotąd stałem za krzakami, w ten jednak sposób, że gdyby którykolwiek z rozmawiających był obrócił głowę, byłby mnie z łatwością spostrzegł. Co prędzej schyliłem się, podpełzałem bliżej na czworakach i ukryty doskonale za kilku krzakami leszczyny, mogłem wszystko słyszeć i widzieć wybornie.

Zgromiony przez Walburga sługa, rzekł pokornie:

— Przepraszam łaskawego pana. Żyd Abram powiedział mi, że ten pan jest aptekarzem z Warszawy, który tu przyjechał dla zbierania jakichś rzadkich ziół w lasach okolicznych; że zjadł obiad, kazał sobie przygotować nocleg, zostawił nawet w zajeździe swe rzeczy i wyszedł po drodze do Żelaznicy.

— Po drodze do Żelaznicy? a więc on jest gdzieś w tym lesie zawołał Walburg i obejrza się dookoła.

Gdybym był zachował pierwotną moją pozycyje byłby mnie dostrzegł z pewnością.

— Prawdopodobnie łaskawy panie.

W jednej chwili miałem cały plan gotowy, plan pełen braków, pełen niejasnych stron, ale inaczej być nie mogło. Spuszczałem się zresztą na mą gwiazdę, że w danej potrzebie potrafię sobie poradzić.

Właśnie dojechaliśmy do miasteczka Kurzelowa, z kąd już do Wioszczy byłoby niedaleko, od Żelaznicy zaś było dobre półtory do dwóch mil. Kazalem pocztyhnowi stanąć przed rodajem zajazdu, a właściwie karzma, trzymaną przez zydą i powiedziałem automedonowi mojemu, że może sobie jechać do domu. Suty tryngeld, jaki mu dałem, ucieszył go bardzo i wesoło odjechał, zostawiając mnie samego wśród betów i bachorów zydowskich, w nędznej na pół sielskiej miejscinie. Trzeba było przedewszystkiem wynaleść jakiś prawdopodobny pozor mego pobytu w takim miejscu, przyznajmień w tej chwili przed zydą karzmarzem. Kazalem sobie dać jeść najpród. Zydówka podała mi szczupaką nadziewanego i jajecznicę. Podczas gdy jadłem, zyd zachodził mnie z różnych stron, by się wywiedzieć com ja za jeden i czego tu chcę w Kurzelowie. Powiedziałem mu, że jestem aptekarzem z Warszawy, że umyślnie tu przyjechałem dla zbierania w lasach okolicznych pewnych rzadkich ziół, tu tylko rosnących, że nawet zaraz, tylko sobie odpocznę nieco, puszczę się na poszukiwania. Wiadomość ta wydała się zydowi dość osobliwą, ale zarazem prawdopodobną; dopytywał się jedynie na wszystkie sposoby co to za ziola, jak one wyglądają i jakie choroby leczą. Na pytania te odpowiadałem wprost:

— 86 —

pańskie stanowisko, jakie pan zajmujesz w tutejszem społeczeństwie. Powszechnie chwałą pańską biegłość w zawodzie, któremu się poświęciłeś, jak również pański charakter. Dla tych dwóch powodów tłómaczę się wobec niegodnych podejrzeń, jakie zdaje się pan masz, gdyż inaczej byłbym milczał.

To rzekłszy znów powstał i rzekł:

— Wybacz pan, ale jestem bardzo zajęty. Czy ma mi pan co jeszcze do powiedzenia?

Nic więcej nad to, że zawsze powątpiewam o przyjaźni pańskiej dla mego ojca. Jeżeli gazeta skłamała, to inne dokumenty nie kłamią.

Znów w oczach jego zajaśniał błysk obawy.

— A! zawołał, pan masz inne dokumenty?

— Mam i do tego własną pańską ręką pisane.

— A! a! a! przetarł ręką czoło, cieszy się bardzo, że je pan posiadasz. Ponieważ jednak rzecz ta cała nie mnie nie obchodzi i ponieważ uważam, że za długo już o tem wszystkim mówimy, więc racz pan zabrać swoje pieniądze i....

Widziałem, że nie miałem tu już co robić i nie więcej dowiedzieć się nie mogłem. Wstałem i zapytałem:

— Więc pan tych pieniędzy nie chcesz wziąć?

— Naturalnie, że nie.

— W takim razie dam je na mszę za duszę mej matki Julii z Chrzanowskich Ollerton.

Zbladł i obejrzał się dokoła trwożliwie. Trwało to jednak zaledwie jedno mgnienie oka, gdyż zaraz

— 102 —

— 95 —

— Hmi spodziewam się, żeś się przepyttywał w Kurzelowie, że dostał dobry tryngeld.

— Powiedział, że go wysadził przed zajazdem — I cóż ci powiedział?

— Tak łaskawy panie.

i w języku niemieckim.

— Między Kurzelowem a Wioszczowem? — pytał Walburg swym zimnym, niskim, basowym głosem znaczną drogę.

kurzony mocno; widocznie przebiegł szybko dość w Kurzelowie. Bułanek jego był ziany potem i za- który przed paru godzinami przeleciał koło mnie i dumnej postawie i rozmawiał ze swym sługusem, szalały za nim. Siedział na swym koniu w wyniosłej wyglądała prawdziwie pięknie. Nie dziw, że kobiety w cieniu rzucenym przez szerokie skrzydła kapelusza, duża, czarna broda, jego twarz energiczna i męska nych i łśniących butach, ze spiczastą w rękę. Jego w bandyckim kapeluszu na głowie, w wielkich palo- gościenca stał na pysznym karym koniu Walburg, w odległości jakich dziesięciu kroków, na środku na równe nogi i spojrzaniem na drogę. Wprost mnie stąpania kilku, zdawało mi się komi. Zerwałem się niezwykłe, zewnętrzne objawy. Obudzili mnie odgłos czenia zmysłów i myśli: stan czuły na wszelkie, się. Nie był to jednak sen, ale pewien rodzaj zmę- monotonnym szumem lasu, mimowoli zdziwiałem ukofysany ciepłem letniego dnia, czuła mnie otaczającą błękit niebieski. Tak leżąc w słodkiej kontemplacji, pod głowę i patrząc się na niezamącony niczem

borów, której tłem był niedający się określić szmer i świergot ptastwa. Wietrzyk przynosił mi aromatyczną woń żywicy, zapach ziół i odurzającą woń roślinności na bagnach, palonej słońcem. Niebo było czyste jak lza, błękitne jak oko mej matki. Ach ta moja matka, jeżeli to ona dzieliła łożę tego Niemca zuchwałego, jakże mi jej urok się przyćmi, jakże nisko ją będę uważał! Czyż wobec tego, — mówiłem sobie dalej, — można wierzyć i ufać kobiecie? Czyż może być coś potworniejszego jak poświęcenie zannego i gorąco kochającego męża, dla osobistości tak podejranej jak Walburg.

Wśród takich to myśli gorzkich i dręczących posuwałem się mą drogą myśli nie mających dotąd żadnej podstawy, opartych na zupełnie nieuzasadnionych podejrzeniach. Idąc już dobrą godzinę nie spotkałem żywej duszy, prócz kilku wron, które szukały żeru w kałużach i błocie pozostałem po onegdajszej burzy. Otaczała mnie wciąż niczem niezamącona cisza. Przeszedłem już sosnowy bór i szeroką, piaszczystą drogę, a dostałem się w las liściasty, przeważnie olszowy i grabowy, rosnący na bagniskach i trzęsawiskach. Droga tu, wysuszona przez słońce, jakkolwiek pełna dziur i wyboi, była twarda, choć znacznie węższa niż poprzednia. Szedłem nią z pół godziny i znużony gorącem i pyłem, jaki mi się z pod nóg wydobywał, postanowiłem nieco odpocząć. W tym celu skręciłem w bok w las i znalazłszy niedaleko gościenca ładny kawałek ziemi, trawą porosły, z rozkoszą na niej się wyciągnąłem, podłóżywszy ręce

które mimo to ciągle i uparcie wirały. W tej wady w mej głowie, które rozum mój odpychał, ale prawdopodobne myśli, które już kilkakrotnie powsta- ta wzbudziła znów we mnie owe dziwaczne, nie- Walburg widocznie się zmieształ i pobladł. Okoliczność chciałem zwrócić, oddam na mszę za duszę matki, fakt, że kiedyś powiedział, iż pieniał, które mu pospolitego wyrażenia. Uderzył mnie nade wszystko ten tem, zdradzały w nim nieczyste sumienie, że użyję i obawa, jakie kilkakrotnie w jego oczach zauważy- się nad całą moją rozmową z Walburgiem. Niepokój się nieco uspokoił, poczęłem na zimno zastanawiać przez które nieomal cała droga prowadziła, gdy — Jadać z powrotem przez owe senne bory

IX.

— Dokądżebyś do Wioszczowy! —

poczylijon.

— Dokąd mamy jechać proszę pana spytał się prowadzono osiodłanego konia.

Na ganuku kłaniał mi się ów wygolony sługus. Ja- starcu, jakie stoczyłem, wyszedłem z domu Walburga. ciem zupełnie, stanowczej przegranej w pierwszym Wziąłem za kapelus i dirząc od gniewu, z uczu- temu...

— Jestem Inter, wszelako nie mam nic przeciw mi się, rzekł:

ze swym zimnym spokojem i sarkazmem, kłaniając

chwili, wśród powolnej jazdy po piaszczystej drodze, wśród monotonnego szmeru boru, ośladnęły mną one tak silnie, że postanowiłem bądź co bądź rozpocząć poszukiwania w tym kierunku.

Wiedząc, że żona Walburga umarła, że była znana w tej okolicy, należało koniecznie wystarać się o jej akt zejścia i z niego dowiedzieć się kto ona była. Jadać przez Żeleźnicę zauważyłem w niej kościół, biedny kościółek wiejski choć murowany, wznoszący się nieco na uboczu, w pobliżu lasu, na wzgórzcu, obrosłem gęsto wielkimi drzewami.

— Prawdopodobnie, mówiłem sobie, żona Walburga umarła w Żeleźnicy i jeżeli nie jest pochowana na tutejszym ementarzu, to w każdym razie akt zejścia jej został spisany w parafii miejscowej. Trzeba się więc wrócić do wsi potajemnie i ten akt przeczytać.

Nie wiedziałem wcale jak tego trudnego zadania dokonam prawie pod okiem Walburga, który, jeżeli istotnie w swem małżeństwie ukrył coś nieuczciwego nie pozwoli na to, bym tę nieuczciwość wykrył. Wiedziałem tylko, że krok mój wobec takiego człowieka jak Walburg, jest bardzo niebezpieczny, mimo to postanowiłem go wykonać. Byłem uzbrojony, miałem rewolwer sześciostzałowy w kufierku, broń konieczną dla lekarza, odbywającego częste podróże po nocach, wśród okolic górskich, lesistych, nie cieszących się wogóle dobrą sławą. Przy takiej broni moje przedsięwzięcie nie wydawało się ani tak strasz- nem, ani tak niebezpiecznem.